Edward

Stachura

Fabula rasa

Edward Stachura

FABULA RASA

Wydawnictwo Estymator
www.estymator.net.pl
Warszawa 2023

ISBN: 978-83-67769-80-8
Copyright © Spadkobiercy Edwarda Stachury
Tekst: C&T, Toruń 2000

Kup książkę

Spis treści

Fabula rasa – rzecz o egoizmie

Fabula rasa – apendyks

Kup książkę

Fabula rasa – rzecz o egoizmie

Nota do czytelnika

Ta książka nie jest do przeczytania. Ta książka jest do odkrycia. Co jest w tej książce do odkrycia? To między innymi, ale przede wszystkim, że każda książka jest zawsze tylko książką; że wszystkie słowa są zawsze tylko słowami, nigdy nie są tym, co – z mniejszym lub większym popisem – usiłują opisać.

Ta książka jest opisem czegoś, co jest. To coś to nieśmiertelnie żywe życie. Możesz to odkryć, jeżeli nie utkniesz na słowach, jeżeli nie zachłyśniesz się słowami, nie zadusisz słowami i nie spoczniesz na słowie jak w trumnie. Jeżeli zawieruszysz się dalej, poza słowo, poza grób.

Komu w drogę, temu teraz.

***

– Kim jestem?

– Tyś jest swoim Ja. Tyś nazwiskiem. Podpisem na papierze. Wizytówką na drzwiach. Inicjałami na sygnecie. Imieniem na kartce kalendarza. Próżnym słowem. Suchą sylabą. Martwą literą.

– Niczym więcej?

– Niczym mniej.

***

– Kim jestem? Inaczej.

– Jest rzeka. Piękna, nieporównywalna, niepowtarzalna, zawsze nowa a nieprzemijająca. Rzeka życia. Rzeka-życie.

Na rzece jest most. Arcydziwaczny. Most, który nie wie, skąd wziął się, nie wie też, po co wziął się, nie wie, czym jest, nie wie nad czym, nie wie nic, a wszystko wydaje mu się. Nie widzi ani nawet nie domyśla się płynącej pod nim rzeki życia. Wydaje mu się, że on jest rzeką życia.

Ty jesteś tym mostem.

***

– Kim jestem? Jeszcze inaczej.

– Jest więzienie. W celi jest więzień, na wieży strażniczej jest strażnik. Ci dwaj są jedną osobą. Więzień jest jednocześnie swoim własnym strażnikiem, strażnik jest jednocześnie swoim własnym więźniem. Ale ci dwaj, więzień i strażnik, nie widzą, że każdy z nich jest jednocześnie jednym i drugim. Nie widzą tego, że są jedną osobą, bo są rozdzieleni, a są rozdzieleni, bo nie widzą, że są jedną osobą. Sytuacja iście arcywięzienna, bezwyjściowa. Bo kiedy nawet od czasu do czasu zdarza się więźniowi uciec z celi i z gmachu więzienia, to ucieka on ze swoim niewidzialnym strażnikiem na karku i w konsekwencji to, co wydawało mu się być wolnością, okazuje się być jedynie inną formą więzienia. Tak samo strażnik wracający po służbie do domu w miasteczku zabiera pod czapką niewidzialnego więźnia i nocą budzi się spocony i przestraszony, bo śni mu się to, co może śnić się strażnikowi, to mianowicie, że więzień czmychnął z więzienia. I choć mógłby ktoś powiedzieć, że – pomimo wszystko – jeden jest bardziej nieszczęśliwy (więzień), a drugi

Kup książkę

mniej (strażnik), to nie ma pomiędzy nimi istotnej, jakościowej, prawdziwej różnicy, jako że zarówno jeden, jak i drugi nie są szczęśliwi.

Ty jesteś tym więźniem i tym strażnikiem, celą i wieżą strażniczą, całym gmachem więzienia i całą tak zwaną wolnością.

***

– Jak powstał świat?

– Świat nie powstał. Gdyby powstał, byłoby to poronienie, czyli przedwczesne wydanie na świat martwego płodu.

Świat nie powstał raz, raz na zawsze. Świat powstaje. Ale to nie jest proces. Świat powstaje codziennie, codziennie na nowo, codziennie całkowicie wręcz na nowo.

Świat-który-powstał, to świat-który-nie-powstał i to jest właśnie twój świat, z gruntu fałszywy, od samych korzeni. Świat prawdziwy powstaje. Powstanie świata jest wiecznym powstawaniem świata.

***

– Czy tajemniczy płaskowyż Nazca w Andach peruwiańskich z olbrzymich rozmiarów rysunkami zwierząt i ptaków widocznymi z dużej wysokości był, a może ciągle jest lądowiskiem dla przybyszów z kosmosu?

– Twoje szerokie czoło wraz z zakolami skroniowymi było-jest-będzie lądowiskiem dla przybyszów z kosmosu. Wszyscy przybysze z kosmosu, którzy lądowali-lądują-lądować będą na tym lądowisku, startowali-startują-startować będą z tego lądowiska.

***

– Jaka jest największa tajemnica?

– Największa tajemnica jest ta, że nie ma żadnej tajemnicy. W rzeczywistości wszystko jest jawne, wszystko jest jasne, wszystko jest czyste, wszystko jest absolutnie przepięknie przejrzyste.

Oto najpełniejsza odpowiedź na najbardziej puste i próżne pytanie.

***

– Czym jest samotność?

– Samotność jest prawością. Samotność najpierw jest prawością, potem jest oczywistością. Jest naturalnym odsunięciem się od iluzji. Jest uświadomieniem sobie iluzji i naturalnym odrzuceniem każdej iluzji. Jest stanięciem oko w oko z czarną dziurą. Jest przerażeniem i wyzwoleniem od przerażenia. Jest tunelem do życia. Nie zna smaku prawdziwego życia, kto przez tunel samotności się nie przeczołgał. Samotność najpierw jest tunelem do życia, potem jest całą bezgraniczną polaną życia.

Tylko to, co samotne, może prawdziwie istnieć, egzystować, być. Tylko to, co samotne, może być i być zarazem niesamotne. Tylko to, co absolutnie sieroce, może być i być zarazem absolutnie niesieroce, bo jest otwarte na wszystko, bo nie jest w żadnym klanie rodzinnym uwięzione; jest lotne jak ptak, jest żywe, bo nie jest w żadnym grobowcu rodzinnym zakopane. To dom bez ścian, same okna, i wszystkie otwarte na oścież.

Tylko to, co samotne, a więc prawdziwe, a więc samowystarczalne, a więc nic dla siebie nie potrzebujące jest bezinteresowne, a więc promieniujące miłością, a więc prawdziwie społeczne. Człowiek samotny jest jak woda. Człowiek samotny jest wodą. Woda

Kup książkę

jest samotna i dlatego jest, i jest społeczna. Woda nie potrzebuje siebie pić i dlatego mogą pić ją wszyscy i wszystko. Człowiek samotny jest drzewem. Drzewo jest samotne i dlatego jest, i jest społeczne, gdziekolwiek jest: czy to w miejskim parku, czy to w wiejskim lesie, czy w otwartym polu, czy na brzegu rzeki, czy na skraju drogi, czy na szczytach górskich: wszędzie. Także oczywiście splecione korzeniami i gałęziami z drugim samotnym drzewem (ale gdzie, o bezimienna ojcze-matko absolutnych sierot, gdzie znaleźć drugie, prawdziwie samotne, prawdziwie wolne drzewo?)

To, co samotne, jest społeczne nawet w swoim znikaniu ze społeczności. Bo tylko to, co samotne, może zniknąć, może umrzeć i nikomu się przez to krzywda nie staje. Za tym, co samotne, wypłakiwać oczu nie potrzeba. A jeżeli ktoś wypłakuje oczy, jeżeli ktoś wylewa łzy, to wylewa je nad sobą. Bo nie jest człowiekiem samotnym. Jest człowiekiem osamotnionym, na osamotnienie siebie samego skazującym.

***

– Czym jest pustynia?

– Wersji odpowiedzi może być kilka, ale odpowiedź jest zawsze jedna. Jedną z wersji odpowiedzi jest, że pustynia to miejsce, gdzie nic nie dzieje się.

– A jeżeli na pustyni żyje człowiek, pustelnik, anachoreta, święty, czy ktoś w tym rodzaju.

– Nic nie dzieje się.

– Ale ten człowiek tam żyje, egzystuje, dzieje się jego egzystencja.

– Egzystencja nie dzieje się. Egzystencja egzystuje, życie żyje. Pustynia kipi od życia, kipi od egzystencji.

– Ale ten człowiek myśli. Myśli, więc jest. Dzieją się jego myśli.

– Myśli, więc nie jest. Myśli, więc nie rozumie. Nie rozumie, czym jest być i czym jest dziać się.

Co zaś tyczy się jego myśli, to niewątpliwie dzieją się.

– Co się zatem musi wydarzyć, żeby się coś zaczęło dziać? Poza dziejącymi się myślami tego człowieka.

– Żeby coś zaczęło dziać się, musi właśnie coś wydarzyć się. Cokolwiek wydarzy się, to właśnie będzie dzianiem się. Cokolwiek będzie dziać się, to właśnie będzie wydarzaniem się. Bo wydarzanie się i dzianie się – to jest to samo. Trzeba więc zapytać po prostu tak: co musi wydarzyć się, żeby wydarzyło się? Albo: co musi zacząć dziać się, żeby zaczęło dziać się?

– Tak więc pytam: co musi zacząć dziać się, żeby zaczęło dziać się?

– Musi pojawić się drugi człowiek.

– I wtedy się dzieje?

– Wtedy dzieje się.

– Co dzieje się?

– Dzieje się to, co dzieje się pomiędzy nimi.

– Czym jest to, co dzieje się pomiędzy nimi?

– Współistnieniem, społeczeństwem, ludzkością, życiem światowym.

– Życie światowe na pustyni to brzmi bardzo oryginalnie, ale nie całkiem poważnie.

– Dla ciebie brzmi nie całkiem poważnie. Dla ciebie zabrzmi nie całkiem poważnie to, co jest najpoważniejsze, to mianowicie, że prawdziwe życie światowe to tak zwane szare życie codzienne: w domu, na klatce schodowej z sąsiadem, na podwórzu z bawiącymi się tam dziećmi, na ulicy z nieznajomymi, w fabryce z towarzyszami pracy, w sklepie, w autobusie, w pociągu, w drodze.

Kup książkę

***

– Czym jest wolność?

– Wolnością od wyboru. Wolnością od myślenia. Wolność jest rozumieniem. Kto rozumie, jest wolny.

– A ten, kto nie rozumie?

– Kto nie rozumie, musi myśleć. Jest katorżnikiem myślenia.

– Czy to ma znaczyć, że rozumienie jest bezmyślnością?

– Rozumienie jest wyzwoleniem od tego, o czym się nie myśli, bo się to rozumie. Bezmyślność zaś nie ma czegoś takiego. Są ludzie mniej myślący i ludzie bardziej myślący, ale bezmyślnych nie ma. Każdy śmiertelnik jest chorobą myślenia zarażony.

***

– Co znaczy rozumieć?

– Nie wybielać. Nie oczerniać. Nie koloryzować.

– Co to znaczy?

– Nie wymyślać. Nie spekulować. Nie kombinować. Być faktem i konstatować fakty.

– Czy ja mogę rozumieć?

– Tyś jest swoim Ja. Ty nie możesz rozumieć.

– Kto może rozumieć?

– Nikt rozumie.

– Nikt nie może zrozumieć?

– Nikt rozumie. Człowiek-nikt rozumie.

– Ale nikt to przecież nie istnieje!

– Kto może powiedzieć, że nikt nie istnieje? Nikt nie może. Kto może powiedzieć, że nikt istnieje? Nikt może. Człowiek-nikt może.

***

– Kim jest człowiek-nikt?

– Człowiek-nikt nie jest kimś. Ja jest kimś. Ja jest zmuszone być kimś. Tyś jest swoim Ja. Ty jesteś kimś. Ty jesteś zmuszony być kimś.

– Kim?

– Kimś wyróżniającym się, odbijającym, odcinającym się od tła; kimś osobnym, oddzielnym.

– Na przykład?

– Najchętniej księciem udzielnym. Milordem. Personą. Sławnym naukowcem. Wziętym aktorem filmowym. Głośnym muzykiem. Poczytnym pisarzem. I tak dalej.

– A jeżeli jestem ostatnim z nędzarzy?

– To jesteś ostatnim z nędzarzy. Jesteś kimś. Ty musisz być kimś. Kimkolwiek, ale zawsze kimś. Dla ciebie, dla Ja, którym jesteś, jest zupełnie tą samą esencją powiedzieć: „jestem ostatnim nędzarzem”, co powiedzieć: „jestem pierwszorzędnym malarzem”. Tak w jednym przypadku, jak i w drugim jesteś kimś. A to tylko dla ciebie liczy się, to jest twój kapitalny kapitał: być kimś.

Kup książkę

Ale najczęściej umiejscawiasz się pośrodku, gdzie najgęściej, gdzie najtłumniej, gdzie najbezpieczniej. I jesteś wtedy kimś pomiędzy. Pomiędzy naj- i naj-. Pomiędzy najlepszym i najgorszym, najwyższym i najniższym, najpierwszym i *najostatnim*.

– Jeżeli jestem pośrodku, pomiędzy naj- i naj-, to znaczy, że się wtedy nie wyróżniam.

– To nie znaczy, że nie wyróżniasz się. Wyróżniasz się. Jesteś zmuszony wyróżniać się. Jesteś katorżnikiem wyróżniania się. W tym przypadku rzecz przedstawia się następująco: ponieważ nie chcesz, bo lękasz się krańcowo wyróżnić się albo nie możesz, bo nie masz po temu kwalifikacji, władzy, talentu, tupetu, bezwstydu i temu podobne – to wyróżniasz się tak zwaną przeciętnością. „Ja jestem człowiek przeciętny, człowiek zwyczajny, człowiek szary" wtedy mówisz, nie bez swoistej zarozumiałości. I swoiste swoje korzyści – z bycia szarym, z bycia przeciętnym – wyciągasz. Na przykład mając uciechę, kiedy zlatują ze świecznika ci, którym nie możesz, jawnie lub skrycie, nie zazdrościć, bo to są ci, którzy wyróżniając się bardziej, sprawiają tym samym, że ty wyróżniasz się mniej. Więc ich, kiedy są na świeczniku, dla swojej przyjemności oklaskujesz, a kiedy z niego zlatują – dla swojej przyjemności zadeptujesz.

***

– Ale człowiek-nikt. Nie kim jest, lecz czym jest lub co to jest?

– Człowiek-nikt to człowiek-który-rozumie, człowiek-który-jest-stanem-twórczym, człowiek-czyn, człowiek-trzy, człowiek-tu, człowiek-teraz, człowiek-fakt, człowiek-kwiat, człowiek-ptak, człowiek-słońce, człowiek-in-flagranti, człowiek-radość, człowiek-zadość, człowiek-który-nie-potrzebuje-nic.

– Bardzo ładnie, bardzo ładnie, ale człowiek, który nic nie potrzebuje, to człowiek martwy. Człowiek żywy, człowiek-żyw zawsze czegoś potrzebuje. I wymyśla cuda, żeby swoje potrzeby zaspokoić. Potrzeba jest motorem życia. Potrzeba jest matką wynalazku.

– Co się tyczy ostatniego zdania, można tak powiedzieć. Na którymś tam miejscu z rzędu potrzeba jest matką wynalazku. Można to też odwrócić: wynalazek jest matką (czy ojcem) potrzeby. Ale pochylmy się nad tym spokojnie i uważnie, i spróbujmy przypatrzyć się temu z bliska, a może zobaczysz, że potrzeba jest przede wszystkim, na pierwszym miejscu z rzędu, matką potrzasku i może zobaczysz, że ten potrzask jest również wynalazkiem i autorem tego wynalazku. Zobaczyłbyś wtedy, że potrzeba, wynalazek, wynalazca i potrzask – są tym samym, jednym ustrojem, jedną strukturą.

Posłuchaj. Potrzeba nie może być nigdy do końca zaspokojona, bo „zaspokojona" potrzeba wywleka z siebie kolejne potrzeby niezaspokojone. To jest reakcja łańcuchowa. To jest łańcuch. Coraz dłuższy i coraz pokrętniejszy, i który nie może nigdy się od-łańcuszyć. Kto potrzebuje, zawsze będzie potrzebować. Na samym końcu będzie jeszcze potrzebować lekarza, żeby ten przedłużył jego agonię, a kiedy bezsilny cofnie się lekarz, będzie potrzebować, żeby przystąpił doń ksiądz, a kiedy cofnie się ksiądz, będzie potrzebować stolarza, a kiedy cofnie się stolarz, będzie potrzebować grabarza, a kiedy cofnie się grabarz, będzie potrzebować kamieniarza, a kiedy cofnie się kamieniarz, będzie potrzebować łez i żalu potomnych, i oby jak najdłuższego trwania w ich pamięci. A poza tym wszystkim i ponad tym wszystkim będzie potrzebować Boga, żeby go Bóg kiedyś tam, w końcu końców, wskrzesił. Wskrzesił pod tą samą postacią, nieco może zmodyfikowaną, ulepszoną, ale jednak tą samą.

Oto jak myśli, bo nie może inaczej, ten kto potrzebuje. Czyli ty. Bo tyś jest swoim Ja i to ty potrzebujesz. I tylko takiego Boga możesz sobie wyobrazić i tylko takiego uznajesz i adorujesz, który cię wskrzesi pod tą samą postacią. Potrzebujące Ja nie potrzebuje Boga-wskrzesiciela nieJa. Ja potrzebuje wskrzeszenia Ja. Tylko takiego Boga potrzebuje i tylko po to, tylko w tym celu, tylko w tym interesie z nim handluje: „Ja w ciebie, Boże, wierzę z

Kup książkę

całych sił; ja do ciebie najżarliwiej modlę się; ja cię miłuję nad własne życie (a ty za to, kiedy umrę, moje życie kiedyś wskrzesisz; będę taki sam, ale inny, ale taki sam, ale dobry, piękny, czysty i będę żyć cały czas, cały czas, bez trosk, kłopotów, zmartwień, cierpień i z dala od tego strasznego padołu)".

Oto jak myśli Ja, bo nie może inaczej. Ale ten Bóg, w którego wierzy Ja, jest tylko przedłużeniem Ja, jego autoprojekcją, w którą Ja wierzy, że jest czymś innym niż Ja. Bóg Ja to jest dalej Ja, to jest Ja idealne, Ja doskonałe. Ja boskie. Ale Ja to konflikt, to nieszczęście, to chaos, to wojna i Ja zdaje sobie niekiedy z tego sprawę i dlatego wymyśla przeciwieństwa w postaci przymiotników: idealny, doskonały, boski. Wystarczy podstawić pod Ja to, czym Ja jest (i z czego sobie niekiedy jednostronnie, częściowo, płytko zdaje sprawę), a więc: konflikt, nieszczęście, chaos, żeby zobaczyć, jak to tragicznie absurdalnie wygląda: konflikt idealny, nieszczęście doskonałe, chaos boski.

Ale Ja tego nie widzi. Nie widzi, że dwa to jeden. Nie widzi, że Ja i nieJa, czyli on i jego Bóg – to jest to samo: mentalność przebierająca się w werbalność i przebierająca się w moralność, i przebierająca się, oczywiście, w niemoralność. Bo to, co mówi o sobie, że jest moralne, jest tak samo niemoralne jak to, co nigdy nie powie o sobie, że jest niemoralne, lecz zawsze o innych.

I tak to Ja handluje z Ja, a przedmiotem, podmiotem targów i przetargów jest, rzecz ciemna, też Ja. Bo czy da się handlować z prawdą, z wiecznością, z rzeczywistym, z nieznanym (nieważne, jak się to nazwie, żadna nazwa tego nie jest tym; każda nazwa, każde słowo jest nieuchronnie literaturą, czyli nie tym)? Z nieznanym, rzecz jasna, nie da się handlować, w nieznane nie da się wierzyć ani nie wierzyć, nieznanego nie da się wyobrazić sobie ani bać się tego, ani to lubić, ani do tego zbliżać się, ani od tego oddalać się, do nieznanego nie można modlić się ani pisać wierszy, o nieznanym nie da się marzyć, śnić ani w ogóle przylepić do tego jakiejkolwiek myśli.

Co zaś tyczy się człowieka-nikt, to nie jest tak, że jest to człowiek martwy, dlatego że nic nie potrzebuje. Całkowicie wręcz inaczej. Człowiek-nikt to jest właśnie dokładnie człowiek-żyw. On nie potrzebuje potrzeby jako motoru życia. On nie potrzebuje żyć. On żyje.

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI

Kup książkę